

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają Państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury, Martyna Matwiejuk. Dziś w Audycjach Kulturalnych gościmy Dianę Lelonek, artystkę wizualną. Dzień dobry.**

DIANA LELONEK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dzisiaj w dość nietypowej roli przychodzi pani do nas, bo jako kuratorka wystawy zatytułowanej "System wczesnego ostrzegania". Tę wystawę mogą Państwo oglądać w muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Pałacu Czapskich w Warszawie. Zanim opowiemy, o czym jest wystawa, to zapytam, jak się pani czuje w kuratorskich butach?**

DIANA LELONEK: No całkiem dobrze, myślę. Było to ciekawe też doświadczenie. Też jakby te funkcje są płynne, często te same osoby kuratorują, a później też występują w roli artystek i tak dalej, więc jakby nie ma też takich superwyraźnych granic współcześnie. Natomiast było to dla mnie nowe doświadczenie, szczególnie że tam mieliśmy też sytuację, że to jest wystawa zbiorowa. Że też jest taka sytuacja, gdzie malarstwo Rajmunda Ziemskiego jest łączone ze współczesnymi artystkami, więc to jakiś inny sposób pracy. No dla mnie to było przede wszystkim fajne doświadczenie w tym momencie, który jest zawsze najfajniejszy, czyli wymyślania koncepcji, sprawdzania, jakie konteksty kryją się, no właśnie w samym malarstwie Rajmunda Ziemskiego, jak to zestawić ze współczesnymi kontekstami. Ta praca koncepcyjna jest zawsze świetna i sprawia bardzo dużo satysfakcji. No ale w pracy kuratorskiej jest też bardzo dużo takiej pracy organizacyjno-produkcyjnej, która już, no jest bardziej takim wyzwaniem na pewno.

MARTYNA MATWIEJUK: **O pracach Rajmunda Ziemskiego, o całej koncepcji od tego, od czego ta wystawa się zaczyna, za chwilę. Ja jeszcze tylko dodam, że jedną z prac, które mogą Państwo, których mogą Państwo doświadczyć, chyba tak należałoby powiedzieć, na tej wystawie, jest również pani instalacja dźwiękowa. Kiedy wejdą Państwo do Pałacu Czapskich, to może Państwa uwieść świergot, śpiew ptaków. Ten dźwięk, który kojarzy się z taką beztroską sielanką. Natomiast nic bardziej mylnego, bo już za chwilę okaże się, że to śpiew zwierząt, które uznane są za wymarłe. I muszę powiedzieć, że to jest bardzo w ogóle dziwne uczucie, takie bardzo też przejmujące, kiedy wiemy np. że rzeczywiście to są dźwięki wydawane przez ostatniego przedstawiciela jakiegoś gatunku.**

DIANA LELONEK: No tak, ta instalacja dźwiękowa pt. "Ending" stanowi też część wystawy. Jest takim tłem dźwiękowym, które jest słyszalne w całej przestrzeni wystawy i jest takim spoiwem dla różnych innych prac. No i faktycznie tutaj są to głosy 16 gatunków różnych ptaków, które zostały uznane już w tym momencie za wymarłe, więc są to nagrania archiwalne wykonane wtedy, kiedy jeszcze te ptaki żyły, a właściwie żyły ostatnie przedstawicielki, przedstawiciele tych gatunków, stąd też tytuł "Ending", który oznacza tego ostatniego przedstawiciela danego gatunku. No jest to taka instalacja, gdzie one śpiewają razem. Trochę jest taki wytworzony ekosystem, gdzie śpiewają razem, tak jakbyśmy wchodzili do lasu. Natomiast w rzeczywistości

one razem nie śpiewały, bo występowały na różnych szerokościach geograficznych i w różnych strefach klimatycznych, więc ten ekosystem jest stworzony właśnie dlatego, żeby te głosy wybrzmiały razem i dla mnie była to taka praca, która miała służyć trochę takiej medytacji, trochę przeżywaniu żałoby po tych ptakach i zwróceniu na ten problem uwagi.

MARTYNA MATWIEJUK: To teraz możemy zacząć od początku, czyli od tego, skąd bierze się ta wystawa, od prac Rajmunda Ziemskiego. Na ekspozycji znalazły się m.in. jego obrazy z cyklu "Ptaki", wykonywanego, kiedy artysta miał zaledwie dwadzieścia kilka lat i był świeżo po studiach. Już one są takie dość mroczne i chyba zapowiadające to, w którą stronę będzie się rozwijała jego sztuka i o czym ona będzie mówiła.

DIANA LELONEK: Tak, ja wybrałam ten cykl właśnie przedstawiający ptaki, zarówno gwasza, jak i kilka obrazów olejnych możemy na tej wystawie zobaczyć, faktycznie to są jedne z pierwszych prac Rajmunda Ziemskiego. Ja je wybrałam m.in. z tego względu, że temat ptaków jest mi bliski, jestem bird watcherką, ptaki są dla mnie bardzo fascynujące, sama wykonałam kilka prac dedykowanych ptakom, więc jak zobaczyłam, że Rajmund Ziemiński też stworzył taki cykl, to stwierdziłam, to będzie świetny punkt wyjścia, a ponieważ zależało mi na tym, żeby stworzyć taką wystawę też problemową, jakąś zogniskowaną wobec jakiegoś konkretnego tematu, zagadnienia problemu, no to stwierdziłam, że ptaki będą tutaj bardzo fajnym punktem wyjścia do tego, żeby wychodząc od malarstwa Rajmunda Ziemskiego, podjąć też kwestię współczesnych problemów ekologicznych.

MARTYNA MATWIEJUK: Zacytuję, jeśli pani pozwoli, samego artystę: "Moje obrazy nie mówią o urokach świata, a przestrzegają przed najgorszym, przed obłędem, przed dehumanizacją". Rajmund Ziemiński podkreślał, że sztuka powinna ostrzegać, jego prace zostały zestawione na wystawie "System wczesnego ostrzegania" właśnie z pracami artystek i artystów współczesnych. Jednym z takich bohaterów tej wystawy jest kanarek, czyli też zwierzę, które w XIX i XX wieku było wykorzystywane jako pewnego rodzaju czujnik, tak trochę brzydko mówiąc, właśnie system wczesnego ostrzegania. Kanarki były zabierane do kopalni i obserwowane przez górników, kiedy zmieniał się niebezpiecznie stężenie np. dwutlenku węgla albo metanu, wtedy zwierzęta miały np. przyspieszoną pracę serca albo traciły przytomność i na tej podstawie był to sygnał dla górników, że należy się szybko ewakuować. Więc możemy stworzyć taką pewną analogię między tym zwierzęciem a dziełem sztuki. Dziełem sztuki, które właśnie ma ostrzegać, ma jakiś problem sygnalizować. Pytanie, na ile tutaj sztuka może mieć sprawczość?

DIANA LELONEK: To zanim odpowiem na to pytanie, czy jakby zacznę od tego, o czym pani wspominała, czyli właśnie, że u Rajmunda Ziemskiego, i to też się stało takim punktem wyjścia, taką inspiracją do stworzenia tej wystawy, że faktycznie u Rajmunda Ziemskiego jest bardzo mocno obecny w jego pracach niepokój, taka obawa przed katastrofami, które w czasach, kiedy on tworzył, były obecne, np. groźba wojny nuklearnej chociażby, o której on wspomina również bezpośrednio w wywiadach, jak również właśnie to, że on głęboko wierzył w to, że sztuka może mieć taką funkcję sprawczą, może pełnić rolę właśnie takiego systemu ostrzegania i uważał, że w czasach zagrożeń, kryzysu rolą artystów jest ostrzegać. W jego

obrazach widać to bardzo, szczególnie w tym drugim cyklu, który również jest pokazywany na wystawie, są to wybrane obrazy z cyklu "Pejzaże", obrazy, w których pojawia się bardzo wyraźny motyw oczu. Oczu, które obserwują nas, odbiorców wystawy. Oczy, które też, można tak uznać, że ostrzegają. One, wyraźnie widać, jak są zanurzone w takiej organicznej materii, ale też trochę w takiej mrocznej, ciemnej materii. Można ją skojarzyć np. z taką Mortonowską "lepkością". Tutaj one są bardzo współczesne, i właśnie z takiej toksyczności też. To bardzo fajnie łączy się ze współczesnymi też wątkami, właśnie chociażby kryzysu ekologicznego. I prace artystek współczesnych, które są wybrane do tej wystawy, i artystów, są również pracami osób, które mają taką bardzo mocną, zaangażowaną postawę twórczą. A jeżeli chodzi o pytanie tytułowe, tzn. "System wczesnego ostrzegania" i to pytanie, które tam się pojawia, osobiście zawsze mam jakieś pewne wątpliwości i sama się biję z myślami, czy ta sztuka faktycznie jest sprawcza, ale wydaje mi się, że narzędzia sztuki są bardzo dobrymi narzędziami do poznawania rzeczywistości wokół nas, do jej opisywania, do przyglądania się jej i faktycznie za pomocą narzędzi sztuki można pewne rzeczy zobaczyć, pokazać. Ja mam w sobie taką wiarę, że sztuka jest takim narzędziem systemu ostrzegania.

MARTYNA MATWIEJUK: Zanim spojrzymy w te oczy, które spoglądają na nas z obrazów Rajmunda Ziemskiego, oglądając tę wystawę możemy też spojrzeć w oczy ze zdjęć, które na swoich najnowszych kolarzach umieściła Joanna Rajkowska. To są zdjęcia Warszawy zniszczonej w czasie II wojny światowej, na które zostały naniesione fragmenty bardzo aktualnych i bardzo przerażających obrazów ze strefy Gazy. Wspominała pani o tym, że Rajmund Ziemiński w latach 50., 60. w swoich pracach przestrzegał właśnie przed wojną, przed katastrofą ekologiczną. No to jest bardzo niepokojące, jak te tematy są w tym momencie aktualne i jak doskonale te prace Rajmunda Ziemskiego łączą się właśnie z pracami sprzed miesięcy tak naprawdę.

DIANA LELONEK: Tak, to prawda. Jeżeli chodzi o ten cykl kolaży Joanny Rajkowskiej, on powstawał właśnie w trakcie już, jak pracowałyśmy nad wystawą. To jest odpowiedź artystki, jej reakcja na tragedię strefy Gazy i faktycznie Joanna pokazuje też tutaj taką paralełę pomiędzy ruinami Warszawy, na tych kolażach jest widoczne dokładnie miejsce, gdzie obecnie artystka ma pracownię, tylko miejsce, które wtedy po wojnie było zbombardowane, zniszczone, a Joanna zestawia to ze zdjęciami ruin współczesnej Gazy. Bardzo mi zależało na tym, żeby te kolaże umieścić, żeby były te kolaże obecne na wystawie. To są bardzo przejmujące, bardzo aktualne prace i Joanna dopełnia te kolaże również właśnie wpatrującymi się ptasimi oczami, bardzo mocno obecnymi w tych kolażach ptakami, gdzie też pokazuje paralełę pomiędzy ludobójstwem a ekobójstwem, że te dwie rzeczy idą ze sobą w parze, i że te losy ludzkie, i losy zwierząt, i przyrody są ze sobą ściśle połączone, i bardzo często takie strategie przemocy wobec jakichś grup społecznych czy państw zakładają właśnie też strategię ekobójstwa na przykład. I to też w tych kolażach jest bardzo ważne.

MARTYNA MATWIEJUK: Naturalnie takim kolejnym wątkiem, który na tej wystawie się pojawia, jest to, w jaki sposób natura, w tym przypadku akurat te nasze ptaki, adaptują się do zmian. Jaka jest historia gniazda uwitego przez ptaki z wykorzystaniem kolców, które często montujemy, chcąc odgonić gołębie?

DIANA LELONEK: To jest jeden z obiektów prezentowanych na wystawie autorstwa Małgorzaty Gurowskiej i Agaty Szydłowskiej, czyli kolektyw Zoe. Artystki obserwowały przez kilka lat jabłoń, która rośnie na Woli, i na tej jabłoni było gniazdo stworzone przez, okazuje się, że nie wrony, a sroki, gdzie faktycznie ptaki przechwyciły kolce na gołębie, czyli ten element takiej małej architektury, można powiedzieć, miejskiej, który ma przeciwdziałać temu, żeby ptaki chciały gdzieś usiąść, założyć gniazdo itd. Sroki wykonały tę subwersywną taką akcję przechwycenia tych kolców, oderwały sobie je i zbudowały z nich podstawę do własnego gniazda. Kolce okazały się świetnym materiałem budulcowym, ponieważ z jednej strony podtrzymywały konstrukcję tego gniazda, z drugiej strony utrudniały np. drapieżnikom, takim jak koty chociażby, dostanie się do tego gniazda. A obecnie to gniazdo już nie istnieje, ono jakiś czas temu spadło i zaginęło, prawdopodobnie zostało posprzątane po prostu, natomiast na wystawie artystki stworzyły obiekt, właśnie gniazdo z kolców, które nawiązuje do tamtego. Podobno było to pierwsze tego typu gniazdo udokumentowane w Polsce i jedno z kilku udokumentowanych w Europie, tak więc jest to bardzo ciekawa historia, bardzo ważne takie odkrycie również dla ornitologów. Tak więc tutaj też widzimy, jak sztuka właśnie i nauka ze sobą się przenikają i jak te narzędzia sztuki też są przydatne. Ważnym elementem tej pracy jest również paralela pomiędzy życiem ptaków i ludzi, ponieważ oprócz kolców na ptaki, na gołębie, są też różne formy architektoniczne, które można nazwać kolcami na ludzi. Np. takie, które uniemożliwiają położenie się czy wyspanie na ławce na przystankach, ale również kolce na granicach państw, które uniemożliwiają przejście przez granice, czy też kolce wykorzystywane na wojnie, takie kolce oporu trochę, znaczy kolce, które się tworzy przeciw czołgom, np. na wojnie w Ukrainie, czy przeciw pojazdom, i do tych kolców nawiązują artystki, które stworzyły specjalnie na wystawę również takie obiekty z kolców. Czyli tutaj również w tym wypadku mamy tę paralelę pomiędzy ludźmi a ptakami, pokazującą, jak nasze życia są ze sobą powiązane, co też jest widoczne w obrazach Rajmunda Ziemskiego, bo w jego obrazach ptaki są takimi hybrydami pomiędzy ptakami a ludźmi, one mają często jakieś nogi, które przypominają nogi ludzkie, trochę mają taką formę antropogeniczną, więc tutaj jakby te obrazy też były inspiracją do tego, żeby właśnie te wątki tej wspólnoty ludzko-ptasiej podjąć. Na tej wystawie też, oprócz właśnie tych wątków pokazujących wymieranie, tragedię ptaków, ludzi, również są wątki bardziej pozytywne, czyli właśnie tego, jak ptaki adaptują się do kontekstu życia w antropocenie, jak próbują znaleźć sobie miejsce, jak właśnie szybko się uczą też bardzo. No i właśnie praca kolektywu Zoe o tym mówi.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jest więc jakaś nadzieja.**

DIANA LELONEK: No na pewno pozytywnym też elementem jest projekt, bardzo złożony, rozbudowany, to były takie rozbudowane badania artystyczne Anny Siekierskiej. Jest to projekt skoncentrowany wokół Stadionu Szycy w Poznaniu, który też ma bardzo trudną przeszłość, ponieważ w czasie wojny zamordowano tam 2000 Żydów, do czego Anna Siekierska też nawiązuje w obiekcie jednym, prezentowanym na wystawie, czyli takich cebulkach żonkili. I ten Stadion Szycy przez lata był opuszczony, ludzie z niego nie korzystali, przynajmniej nie korzystali z niego oficjalnie, chociaż osoby niektóre zamieszkiwały np. ten stadion, osoby w kryzysie bezdomności przez lata. Ten stadion Szycy w Poznaniu, który jest właściwie prawie w centrum, przez lata został przechwycony przez przyrodę, na powrót. I tam zaczęła rosnąć ogromna ilość gatunków drzew, roślin i właśnie bardzo dużo ptaków. Anna Siekierska we współpracy z ornitologiem zinwentaryzowała, jakie są tu gatunki i jest to kilkadziesiąt

gatunków, które na stałe zamieszkuje ten stadion. Więc tutaj jakby mamy też pokazane to, jak przyroda wraca do takich miejsc, jak takie miejsca też, które z punktu widzenia ludzkiego są nieużytkami, też obciążone właśnie historycznie, stają się niesamowitymi enklawami przyrody. Czyli tam, gdzie człowiek nie gospodaruje, okazuje się, że inne gatunki zaczynają użytkować teren, gospodarować. Historia jest pozytywna pod tym względem, że Stadion Szyca zostanie parkiem, nie będzie remontowany z powrotem, żeby stać się stadionem, tylko faktycznie zostanie parkiem, więc to jest, myślę, fajne, że zaczyna się też w miastach powoli doceniać to, że czasami warto oddać coś przyrodzie.

MARTYNA MATWIEJUK: Nie kosić, zostawić łąkę, przyroda sobie doskonale bez nas poradzi. Wystawa dalej pojedzie do Radomia, do Muzeum im. Jacka Malczewskiego. To też chyba nie jest przypadek, bo Rajmund Ziemiński właśnie w Radomiu się urodził?

DIANA LELONEK: Tak, Rajmund Ziemiński urodził się w Radomiu, zresztą obecnie też można oglądać wystawę indywidualną Rajmunda Ziemińskiego w Centrum Sztuki Współczesnej "Elektrownia" w Radomiu. Zupełnie inną wystawę, zupełnie inne cykle prac są tam prezentowane. Natomiast faktycznie Radom jest takim ważnym miejscem dla Rajmunda, więc wystawa jedzie tam. Tutaj w Warszawie jest do 26 maja, w Radomiu będzie otwarcie w czerwcu.

MARTYNA MATWIEJUK: Do 26 maja zapraszamy jeszcze do Pałacu Czapskich, tam mieści się Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dziś w Audycjach Kulturalnych o ekspozycji opowiedziała kuratorka, jedna z artystek też biorących udział w wystawie, Diana Lelonek. Bardzo dziękuję.

DIANA LELONEK: Bardzo dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.